

Poznańskie Studium Europejskie

Fundacja Pro Nationes, 7 kwietnia – 30 czerwca 2003 r.

Odpowiedzi na najważniejsze pytania wiążące się z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej szukali wykładowcy i słuchacze spotykający się w ramach Poznańskiego Studium Europejskiego, zorganizowanego przez Fundację Pro Nationes. Zakres tematów poruszanych podczas 12 wykładów Studium obejmował zagadnienia z dziedzin polityki, ekonomii, a także etyki i moralności.

U podstaw pomysłu powołania do życia Poznańskiego Studium Europejskiego leżał zamiar przygotowania osób angażujących się aktywnie w poznańskie życie polityczne i społeczne do integracji z Unią Europejską.

Inauguracja Studium odbyła się 7 kwietnia. Pierwszym prelegentem był ks. arcybiskup Józef Życiński. Wykład nosił tytuł „Wartości ewangeliczne a jedność Europy w nauczaniu Jana Pawła II”. Arcybiskup w swojej prelekcji podkreślał potrzebę udziału Kościoła w „sporze o Europę”. Kościół powinien mocnym głosem, jednoznacznie, wyrażać swoją opinię w sprawie integracji, tak by jego stanowisko nie mogło być przeinaczane i błędnie interpretowane. Arcybiskup podkreślał, iż nie wolno Kościołowi stać z boku podczas debaty o kształcie Europy. Powinien on wykorzystywać swoje intelektualne zaplecze podparte wiekami doświadczeń, by podtrzymywać swą funkcję nie tylko duszpasterską, ale także opiniotwórczą.

Można wyróżnić dwie dziedziny, w których Kościół zrozumiał swoją rolę i przemienił kulturę dzięki odpowiedniemu oddziaływaniu. Pierwsza to uniwersytety. „Dziękujemy Bogu za to, że Kościół do tego stopnia był obecny w strukturze pierwszych uniwersytetów, że jeśli nie było na danym uniwersytecie wydziału teologicznego, nie uważano go początkowo za univesitas” - przypomniał arcybiskup. Istnieje opinia, iż na kształt Europy bardziej wpłynął akademicki spór o uniwersalia niż wszystkie wojny razem wzięte. To w sporze platonizmu z nominalizmem kształtowała się kultura intelektualna Europy.

Druga dziedzina to sprawy społeczne. Konieczność obecności Kościoła w sprawach społecznych po to, by realizować w naszym życiu ideały Królestwa Bożego, to dla Abpa Życińskiego sprawa niekwestionowalna. „Dla zjednoczonej Europy nie ma alternatywy”. To zdanie Ojca Świętego kilkakrotnie padało w wypowiedzi arcybiskupa jako podstawa myślenia o integracji w kontekście nauczania papieskiego. Kiedy Jan Paweł II podczas swojej pierwszej pielgrzymki do ojczyzny w 1979 roku mówił o zjednoczonej Europie, mało kto wierzył w szybkie spełnienie dosłownego sensu tych słów. Tempo przemian społeczno-ustrojowych w Polsce było i w dalszym ciągu jest tak dynamiczne, że w opinii Abpa Życińskiego jest to powodem „zadyszki intelektualnej” w pewnych kręgach społeczeństwa. Ludzie, którzy mentalnie tkwią jeszcze w systemie rządów komunistycznych, nie mogą wyobrazić sobie Polski jako pełnoprawnego członka Unii Europejskiej, zbudowanej na chrześcijańsko-demokratycznych wartościach.



Kolejny wykład z cyklu Poznańskiego Studium Europejskiego (14 kwietnia) dotyczył rozliczeń z przeszłością. Prelegentem był prof. Leon Kieres, prezes Instytutu Pamięci Narodowej. W swym wykładzie pod tytułem „Czy przed wstąpieniem do Unii Europejskiej powinniśmy rozliczyć własną przeszłość?” podzielił się refleksjami na temat działalności IPN i jego osiągnięć w przewidywaniu wzajemnych uprzedzeń między narodami niegdyś nawzajem się zwalczającymi. Prezes IPN uprzedził, że nie będzie zabierał głosu „wskazując na pozytywne lub negatywne aspekty polskiego członkostwa w Unii Europejskiej”, położy natomiast szczególny nacisk na rzetelną informację o stanie naszych rozliczeń z przeszłością.

Podkreślił, że Unia Europejska nie ocenia nas za sposób, w jaki rozliczamy się z przeszłością. Nigdzie w dokumentach unijnych nie ma regulacji dotyczących środków, jakich powinno się w tym celu używać. Jeżeli więc chcemy być państwem w pełni demokratycznym, musimy dokonać tego sami w zgodzie z własnym sumieniem. W 1998 roku władza ustawodawcza w Polsce uznała, iż pozbycie się dziedzictwa poprzedniego systemu i jednoczesne przyjęcie odpowiedzialności za naszą przeszłość wymaga powołania do życia Instytutu Pamięci Narodowej. Polskie rozliczenie z przeszłością, określone w preambule ustawy o IPN, zostało odniesione do wyraźnie oznaczonego czasu, ograniczonego dwoma datami: 1 września 1939 roku i 31 grudnia 1989 roku. Oznacza to, że IPN podejmuje działania w każdej sprawie, w której daje się stwierdzić popełnienie przestępstwa wobec obywateli polskich przez funkcjonariuszy Rzeszy Niemieckiej, państwa komunistycznego bądź gdy wymiar zbrodni kwalifikuje ją, w myśl prawa międzynarodowego, jako zbrodnię przeciwko pokojowi, ludzkości lub jako zbrodnię wojenną. Przy czym, jak podkreśla prezes IPN, nie ma znaczenia w tych sprawach ani narodowość ofiar, ani narodowość sprawców zbrodni, a jedynie polskie obywatelstwo ofiar.

W opinii prezesa IPN w minionym dziesięcioleciu wystąpił niepokojący brak zainteresowania przeszłością, zwłaszcza tą najmniej odległą. Zdarzało się, że do ocen historycznych mieszano politykę, a pamięć martyrologiczną odrzucono jako nie korespondującą z nowymi czasami. „Nie można manipulować przeszłością pod szyldem radzenia sobie z nią” - uważa Leon Kieres. Zasady odpowiedzialności prawno-karnej za zbrodnie przeciwko ludzkości ukształtowane zostały w końcowym okresie II wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu w Norymberdze. Przyjęte zostały za podstawę skazań sprawców zbrodni, przede wszystkim nazistowskich, także w Polsce.

W swym wystąpieniu prezes IPN podkreślił, iż klucz do pokojowego współistnienia i udanej transformacji „leży w umiejętnym zapewnieniu sprawiedliwości bez uciekania się do zemsty”. Odparł tym pojawiające się pod adresem IPN zarzuty o dążenie do przeistoczenia się w instytucję zemsty politycznej.

„Proces przezwycięzania dziedzictwa poprzedniego systemu wymaga transformacji mentalności, której celem jest wyeliminowanie strachu przed odpowiedzialnością, braku szacunku dla różnorodności, ekstremalnego nacjonalizmu, nietolerancji, rasizmu i ksenofobii, które są po części także dziedzictwem starych reżimów. Zjawiska te powinny być zastąpione przez wartości demokratyczne takie, jak tolerancja, poszanowanie godności osoby ludzkiej i odpowiedzialność za własne czyny”. Podkreślał, że bez wolnego od uprzedzeń fundamentu, nie da się budować zjednoczonej Europy. „Należy rozliczyć przeszłość, idąc ku przyszłości”, powtarzał prezes IPN.

28 kwietnia wykład „Polska przed wejściem do Unii Europejskiej – Hannibal ante portas?” wygłosił Andrzej Byrt, ambasador Polski w Niemczech.

5 maja Kazimierz Michał Ujazdowski, wiceprezes PiS, były Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego wygłosił wykład „Silna Polska w Europie. Polska polityka europejska”.

12 maja zaproszenie Fundacji Pro Nationes przyjął redaktor Jerzy Marek Nowakowski, publicysta, członek ekipy negocjującej warunki naszego członkostwa w Unii Europejskiej. Wykład nosił tytuł „Wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa. Ograniczenia i skutki”.

19 maja wykład w ramach Studium wygłosił poseł Bronisław Komorowski, były Minister Obrony Narodowej, poseł PO. Wystąpienie pod tytułem „Polska w systemie obronnym NATO” zawierało informację o stanie polskich sił zbrojnych w kontekście naszych zobowiązań wobec NATO i misji międzynarodowych, w których coraz częściej biorą udział polscy żołnierze.

Na początku poseł Komorowski przypomniał, w jakich strukturach uczestniczyła Polska militarnie przed wejściem do Paktu Północnoatlantyckiego. Jako najważniejsze dla transformacji polskich sił zbrojnych po 1989 roku wymienił Partnerstwo dla Pokoju. Organizacja ta jako „przedpokój NATO” była dla Polski sposobem na dostosowanie poziomu sił zbrojnych do standardów NATO.

W opinii posła Komorowskiego nasze członkostwo w NATO mamy „na kredyt”. W chwili wstąpienia Polski do Paktu ani państwo, ani struktury militarne nie były do tego zadania dostatecznie przygotowane. Przystępując do struktur Paktu Północnoatlantyckiego, państwo polskie zgodziło się na przeprowadzenie potrzebnych reform, a także przyjęło gigantyczne zobowiązania wymagające ogromnego nakładu środków przy widocznym kryzysie finansowym polskiego wojska. Czy zatem wchodzenie do NATO na takim stopniu przygotowań było korzystne? Według posła Komorowskiego tak, ponieważ Pakt „stanowi dla nas ramy, które wymuszają reformy sił zbrojnych”.

„Zobowiązania wobec NATO znacznie przekraczają realne możliwości budżetu państwa” - ostrzegął prelegent. Jednym z rozwiązań mających na celu poprawę stanu finansowego polskich sił zbrojnych był tzw. „Plan 6-letni”. Zakładał on pozyskanie połowy potrzebnych środków poprzez oszczędności w samym resorcie woj-



skowym. Zyski miały płynąć między innymi z prywatyzacji starych obiektów wojskowych. Reszta funduszy miała pochodzić ze skarbu państwa. W efekcie po 6 latach jedna trzecia naszych sił zbrojnych miała spełniać standardy wymagane przez NATO. „Plan niestety nie udał się, a fundusze przeznaczone na modernizację polskiego wojska „rozpływają się” bez większych efektów” stwierdził.

W opinii posła Komorowskiego istnieje realna groźba zapaści polskich sił zbrojnych. Twierdzi on jednak, że rozwiązaniem byłoby porozumienie na płaszczyźnie politycznej, m.in. z prezydentem jako zwierzchnikiem sił zbrojnych kraju. Porozumienie miałyby dotyczyć: finansowania sił zbrojnych (fundusze, które miały zasilić budżet przeznaczony na modernizację wojska nie napłynęły z powodu zawetowania przez prezydenta ustawy reprivatyzacyjnej), zmiany struktury sił zbrojnych (armia miałaby być w 100% profesjonalna) oraz urealnienia armii od strony finansowania przez zmianę sposobu wynagradzania żołnierzy (żołnierz amerykański w kraju czy na zagranicznej misji zawsze dostaje tę samą pensję wysokości ok. 1500\$ plus ewentualny dodatek, podczas gdy polski żołnierz przebywając za granicą dostaje swoją zwykłą pensję z kraju plus dodatek ok. 1500-2000\$, co powoduje ogromne zwiększenie kosztów). Były minister podkreślał, że ze względu na położenie geopolityczne naszemu krajowi zawsze potrzebna będzie sprawna armia.

Z kolejnym wykładem organizowanym przez Fundację Pro Naciones 26. maja wystąpił Wiceprzewodniczący delegacji polskiej do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy poseł PiS Marcin Libicki. Poseł Libicki podzielił się swoją wiedzą i doświadczeniem zdobytym między innymi podczas obrad ZPRE w wystąpieniu „Szanse i zagrożenia związane z wejściem Polski do Unii Europejskiej”.

2. czerwca wykład „Polska droga do euro” wygłosił prof. Leszek Balcerowicz, prezes Narodowego Banku Polskiego.

„Europa wobec chrześcijaństwa” to tytuł wykładu, którego autorem był Prowincjał Polskiej Prowincji Dominikanów O. dr Maciej Zięba OP. Spotkanie odbyło się 5 czerwca i było ostatnią możliwością ugruntowania poglądów przed referendum akcesyjnym.

Znaczna część spotkania została zdominowana przez kontrowersyjną sprawę odniesienia do chrześcijaństwa w preambule Konstytucji Unii Europejskiej. Jest to bowiem problem obrazujący całościowo sytuację kryzysu chrześcijaństwa w Europie i wzrostu tendencji zmierzających do jego całkowitego wyparcia na rzecz postoświeceniowych i liberalnych wartości. „Giscard D'Estaing proponuje odwołanie się do trzech wartości współczesnej Europy: antycznej Grecji i Rzymu oraz Oświecenia. Preambuła w tym kształcie jest fałszywa. Jest bowiem mocno ideologiczną deformacją rzeczywistości”, uważa ojciec Zięba.

Cywilizacja chrześcijańska powstała w wiekach średnich i nazwana christianitas, stworzyła podstawy tego, co dziś nazywamy europejską tożsamością. To

dzięki działaniom Kościoła powstały uniwersytety i rozwinął się cały system edukacji, powstała sieć szpitali, domów opieki, dzięki niemu rozwinął się handel i rzemiosło. Choć w historii średniowiecznego Kościoła zdarzały się momenty mniej chlubne, christianitas w pewien sposób odniosła strategiczny sukces, ponieważ prawdy chrześcijańskie zawarte w Ewangelii mimo ich zsekularyzowania zdołały stworzyć instytucje, które do dziś funkcjonują. „Chrześcijaństwo wpłynęło więc bardzo pozytywnie na długoterminowe dzieje ludzkości. Wniosło do życia poczucie godności jednostki i wolność sumienia. Tym różni się tożsamość europejska od innych tożsamości” – mówił o. Zięba.

Oświecenie, stanowiące trzecią obok starożytnej Grecji i Rzymu wartość proponowaną do preambuły przez Giscarda d'Estaing, powstało w Europie w XVIII wieku. Prąd ten narodził się w kulturze chrześcijaństwa. Według ojca Zięby, stanowił reakcję ludzi zniciertpliwionych tym, że chrześcijaństwo nie realizuje swoich obietnic. „Oświecenie uważało, że wystarczy oświecić rozum, a reszta już będzie przydana – wolność, równość i braterstwo zapanują na świecie. Zatem oświecenie – opozycja chrześcijaństwa - było w zasadzie świecką jego odmianą, która chciała przyspieszyć wdrażanie chrześcijańskich wartości” uważa o. Zięba.

Pokazuje to wyraźnie, że nie można tworzyć podstaw moralnych i etycznych zjednoczonej Europy bez fundamentu, który od wieków kształtował najważniejsze dla niej wartości – bez christianitas.

Z pierwszym wykładem, po referendum akcesyjnym, który odbył się 16. czerwca wystąpił prof. Michał Kulesza, twórca reformy administracyjnej kraju z 1998 roku. Wykład nosił tytuł „Suwerenność administracyjna Polski”.

Na początku prof. Kulesza przypomniał, jak zmieniło się na przestrzeni wieków samo pojęcie suwerenności. „Jeszcze w XIX wieku suwerenność kraju wyznaczana była poprzez bicie własnego pieniądza, posiadanie własnego wojska i niezależnej władzy ustawodawczej. W Unii Europejskiej jest jeden wspólny pieniądz - euro, wspólna legislacja, nie ma tylko wspólnej armii. Mimo to Unia pozwala na zachowanie suwerenności każdego z krajów członkowskich” - zapewniał.

Prof. Kulesza nazwał Unię Europejską „zorganizowanym systemem współpracy”, gdzie dużą wagę przywiązuje się do uzgadniania wspólnych standardów w przedsiębiorczości, by w efekcie klient, będący obywatelem Unii, pod jedną nazwą dostawał produkt identycznej jakości niezależnie od miejsca, w którym się znajduje. „Ustanawianie takich standardów nie stanowi żadnego zagrożenia dla suwerenności narodowej, a przynosi wiele korzyści” - twierdzi Kulesza. Jedną z korzyści osiągniętych dzięki przyjęciu wspólnych kryteriów będzie ułatwienie transportu żywności. Na przykład mięso nie musi być badane kilkakrotnie, bo cały czas w mocy jest jedno sanitarno-weterynaryjne świadectwo. Dzięki takim działaniom przestrzeń handlu staje się jednolita i spójna.



Prof. Kulesza stwierdził, iż zachowanie suwerenności Polski w Unii zależy od tego, czy interesy naszego państwa będą dobrze reprezentowane w procesach legislacyjnych tam zachodzących. „Bardzo wiele w tej materii zależy od polskiego rządu i dlatego powinien on, czując swą odpowiedzialność, być silny i aktywny”. Kulesza przypominał, że Unia Europejska oznacza silną konkurencję zarówno gospodarczą jak i ideową o fundusze, dlatego należy być do takiego współzawodnictwa jak najlepiej przygotowanym. Bardzo ważne jest występowanie z własnymi rozwiązaniami oraz programami, zarówno rządowymi jak i społeczności lokalnych i przedsiębiorców. Dopiero takie aktywne działania zapewnią skuteczne reprezentowanie interesów Polski na arenie legislacji unijnej.

20 czerwca zaproszenie Fundacji Pro Nationes przyjęła prof. Hanna Suchocka, była premier RP, obecnie Ambasador Polski przy Stolicy Apostolskiej. Wykład nosił tytuł „Rola Stolicy Apostolskiej w jednoczącej się Europie”.

Cykl wykładów pierwszej części Poznańskiego Studium Europejskiego 30. czerwca zamknęła prelekcja „Być w Unii. Doświadczenia austriackie” prof. Ireny Lipowicz, ambasador Polski w Austrii.

Monika Bresińska

Aneks

Prof. Irena Lipowicz, Ambasador Polski w Austrii, „Być w Unii. Doświadczenia austriackie”:

Wielkopolska ze swoją pozycją gospodarczą, z tradycją pewnej konkurencji z rynkiem niemieckim, przez bliskość geograficzną skazana na konfrontację z potęgą finansową i gospodarczą Niemiec może być szczególnie zainteresowana doświadczeniami austriackimi. Podkreślam, że mówię o szansie. Nie chciałabym, żeby z mojego wystąpienia były wysuwane takie wnioski, że skoro Austrii się tak dobrze udało, to nam się też musi udać. To jest bowiem możliwość potencjalna. Austriacy wykazali ogromną inteligencję, pracowitość i wytrwałość w wykorzystaniu tych szans, które im stworzyła integracja. A więc mówimy tu o potencjale, połączonym z moim przekonaniem, że wszystkie te cechy Polska reprezentuje również. Tylko od naszej woli i pracy zależy, czy sukces stanie się rzeczywistością.

Jerzy Marek Nowakowski, dziennikarz i publicysta, „Wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa. Ograniczenia i skutki”:

Większości nacji europejskich taka rezygnacja z atrybutów państwowości, jakimi są wojsko i polityka zagraniczna, wydaje się być przedwczesna. Ale znowu, w większości spraw unijnych ta kwestia ma dwa oblicza. Bardzo często przypomina jest w tej chwili takie pytanie, które stawiał Henry Kissinger: „Where is Mr Europe?” Pytał on w ten sposób, kiedy mówiono o polityce Europy w różnych kwestiach międzynarodowych i obronnych. Nie ma takiego

człowieka, powiedział Kissinger, do którego zadzwonię i od którego się dowiem, jaka jest europejska polityka w jakiejś kwestii. Niedobrze, powiadam, bo byłoby dużo łatwiej nam i Stanom Zjednoczonym dogadać się z jednym przedstawicielem Europy, który wyjaśnia, jaka jest polityka europejska, i tę politykę uzgadniać, harmonizować i negocjować. Natomiast z drugiej strony myślę, że w Europie brakuje gotowości do tego, by tego jednego reprezentanta Europy - „Pana Europa” - wybrać. Powiem państwu szczerze, że z pewnym niepokojem słuchałem tego, co mówił pan Kwaśniewski i pan Miller w Atenach, bo w Atenach padła ze strony rządu polskiego deklaracja, że Rząd Polski popiera powołanie stanowiska ministra polityki zagranicznej Unii Europejskiej. Obawiam się, że takie deklaracje, bez głębokich konsultacji z obywatelami, nawet nie z klasą polityczną tylko z obywatelami, są przedwczesne. Dlatego że ten krok w stronę wspólnej polityki zagranicznej może być jednocześnie krokiem w stronę Europy federalnej.

Marcin Libicki, wiceprzewodniczący delegacji polskiej do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, „Szanse i zagrożenia związane z wejściem Polski do Unii Europejskiej”:

O tym, jak wiele zależy od nas samych pokazuje przykład dwóch państw – członków UE – Irlandii, która odniosła sukces i Grecji, która przeżywa stagnację. Oba te kraje wstępując do Wspólnoty na podobnych warunkach, w diametralnie różny sposób wykorzystywały swoje członkostwo w Unii.

Irlandia, która postawiła na wolną gospodarkę i inicjatywę obywateli, wchodząc do EWG w roku 1973, startowała z poziomu 58% średniej PKB w całej Wspólnocie, obecnie jest na poziomie 120% średniej unijnej. Bezrobocie, które w roku 1973 wynosiło 6,2%, po wieloletnim wzroście spadło ostatecznie do poziomu 4,4% w roku 2002.

Natomiast Grecja, która postawiła na etatyzm i nadopiekuńczość państwa, wchodząc do EWG w roku 1981 startowała z poziomu ok. 63% średniej PKB (per capita, według parytetu siły nabywczej) w całej wspólnotie, obecnie jest na poziomie ok. 65 % średniej unijnej PKB. Bezrobocie wzrosło z 7% w 1985 roku do prawie 10% w 2002 roku.

Nie uda się odnieść sukcesu w Unii bez obniżenia podatków, zmniejszenia kosztów pracy, zniesienia systemu koncesyjnego i likwidacji korupcji, która ma bezpośredni wpływ na gospodarkę. Te zmiany zależą jednak tylko od nas.

Istotnym elementem pobudzenia polskiej gospodarki powinna być absorpcja środków z unijnych funduszy akcesyjnych. Same fundusze jednak nie gwarantują sukcesu gospodarczego. To czy odniesiemy sukces zależy od naszych umiejętności wykorzystania oferowanych środków.